WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, środa 3 sierpnia 1938 Nr 212

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

BLÜCHER ŻĄDA WOJNY!

Jakie uchwały poweźmie Najwyższa Rada Z. S. R. R.?

Moskwa, 3. 8. Krążą tu bezustanne pogłoski dotyczące drugiej sesji nadzwyczajnej najwyższej rady ZSSR.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na porządku dziennym tej sesji w pierwszym rzędzie rozpatrywana będzie sprawa ostatnich zajść na Dalekim Wschodzie. Wedle informacji z kół dobrze zorientowanych, należy się spodziewać, że w wypadku, jeżeli te zajścia przybiorą większe rozmiary, najwysza rada ZSSR upełnomocni Sownarkom do podjęcia pewnych kroków wobec Japonii.

Na sesji w dniu 10 sierpnia będzie obecny marsz. Blücher oraz dawny doradca rządu chińskiego, który obecnie również bawi w Chinach, Borodin.

* * *

Moskwa, 3. 8. W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że minister spraw zagr. Litwinow nalegać ma na pokojowe rozwiązanie konfliktu na Dalekim Wschodzie oraz zależy mu na uniknięciu wszelkich komplikacyj. Natomiast marsz. Blücher żądać ma energicznej interwencji przeciwko Japonii.

W wojskowych kołach Moskwy przeważa opinia, że marsz. Blücher zdoła przeforsować swe stanowisko.

To nie wojna ale taktyczny - manewr

Opinia sfer politycznych Londynu

Londyn, 3. 8. Uwaga sfer politycznych Londynu skierowana jest przede wszystkim na Daleki Wschód, gdzie wytworzyła się niemal groteskowa sytuacja, w której wojska sowieckie staczają codzienne bitwy z wojskami mandżursko-japońskimi, a

żaden z rządów obu państw nie wyciąga z tych incydentów konsekwencyj.

Warto przypomnieć, że formalnym powodem inwazji Chin przez Japonię było zabicie jednego żołnierza japońskiego, i to w miejscowości, gdzie nie powinien był się znajdować, gdyż pod samym niemal Pekinem. Tymczasem o strategicznie bardzo ważny Czang-Ku-Feng

wojska sowieckie stoczyły już kilka formalnych bitew,

a gabinet japoński, który odbył dziś 2-godzinne posiedzenie, postanowił „nie pogarszać sytuacji na granicy", zaś jen. Kakahide Todo, który dziś wrócił do Tokio z Korei, oświadczył, że incydenty graniczne są

„tylko demonstracjami"

i nie będą miały żadnych poważniejszych następstw.

W Londynie coraz bardziej utrwala się opinia, że Sowiety świadomie prowadzą akcję dywersyjną, by zmusić Japonię do wysłania do Mandżurii conajmniej dodatkowego korpusu obserwacyjnego i w ten sposób

odciążyć nacisk japoński na Chiny.

Akcja ta zbiega się z ponownym naprężeniem stosunków angielsko-japońskich, i dlatego zrozumiałe jest, że ze względu na swe interesy w Chinach

Anglia nie zmartwiłaby się,

gdyby Sowiety zaangażowały obecnie uwagę Japonii na Północnym Wschodzie.

Przez brunatne okulary hitlerowskiej opinii

Berlin 3. 8. Pomimo, iż incydenty na granicy sowiecko-mandżurskiej stają – dziś na czele szpalt prasy niemieckiej, to jednak, dzięki widocznej inspiracji z góry

dzienniki tutejsze zachowują i nadal dużą powściągliwość

w ocenie rozgrywających się na Dalekim Wschodzie wypadków; starają się je raczej zbagatelizować i tuszować. Ten zgodny i jednogłośny optymizm opiera się w równym stopniu na ocenie położenia Japonii, zaangażowanej w wojnie chińskiej i nie pragnącej zwiększenia konfliktu, jak i na analizie sytuacji wewnętrznej Rosji sowieckiej, która po mimo buńczucznych pogróżek, wojny też w gruncie rzeczy nie pragnie.

Poza tym, jak pisze zbliżony do Wilhelmstrasse „Berliner Tageblatt", dobrze zorganizowany wywiad marsz. Blüchera poinformował go zapewne, iż Japonia, pomimo wojny z Chinami,

trzyma na granicy mandżursko-sowieckiej najbardziej wyborowe dywizje,

a w razie niepowodzenia akcji dyplomatycznej gotowa jest uciec się do ultima ratio wszystkich czasów i wszystkich rządów.

* * *

Berlin, 3. 8. Premier japoński książę Konoye udzielił — — korespondentowi „Voelkischer Beobachter" wywiadu, w którym ponownie oświadczył, że Japonia gotowa jest przeprowadzić rozgraniczenie z Sowjetami w drodze pokojowej, Moskwa jednak nie wykazała dotychczas dla tej sprawy dostatecznego zrozumienia. W sprawie konfliktu z Chinami oświadczył Konoye, że konflikt ten powstał wskutek zorganizowanego ruchu antyjapońskiego, powstałego ze współpracy Czang-Kai-Szeka z Kominternem. Japonia podjęła narzuconą jej wojnę i nie zaniecha jej, dopóki nie doprowadzi do obalenia reżymu Czang-Kai-Szeka. Japonia gotowa jest pertraktować z każdym innym rządem chińskim, który da gwarancję uczciwej współpracy.

P. Kołłątaj odwołana?

Ryga 3. 8. W dniu dzisiejszym samolotem sowieckich linii lotnicznych „Aeroflot" przybyła do Rygi pani Kołłątaj, polpred sowiecki w Sztokholmie.

P. Kołłątaj witał na lotnisku polpred ryski Zotow. P. Kołłątaj wezwana została do Moskwy niespodziewanie w dniu wczorajszym i na temat tego wezwania krążą rozliczne plotki.

Po 30 minutach postoju samolot wystartował w dalszą drogę do Moskwy.

DWIE UCIECZKI

30 trędowatych zbiegło z kolonii rumuńskiej

Bukareszt 3. 8. (R) W kolonii trędowatych w miejscowości Tikilesti zanotowanu w dniu wczorajszym masową ucieczkę przeszło 30 ciężko chorych, w tej liczbie mężczyźni, kobiety i dzieci, którzy siejąc grozę dookoła udali się w kierunku pobliskiego miasta powiatowego Tulcea.

Zaalarmowana żandarmeria usiłowała zatrzymać zbiegów, co się jej jednak nie udało, i dopiero u granic miasta przy pomocy władz policyjnych i sanitarnych zdołano zatrzymać chorych i skłonić ich do powrotu do obozu. Ludność miasta Tulcea i okolicznych wiosek przeżyła kilka godzin paniki.

Groźny przestępca uciekł ze szpitala we Francji

Paryż 3. 8. (R) Prasa paryska donosi z Evreux, że z tamtejszego szpitala dla chorych umysłowo zbiegł niebezpieczny bandyta, Kusowiński. Kusowiński został aresztowany dwa miesiące temu w czasie dramatycznego pościgu, w ciągu którego strzelał do usiłujących go aresztować i zraniony przez nich sam strzelił sobie w głowę.

Umieszczony w szpitalu zwykłym w Evreux zdołał stamtąd zbiec po raz pierwszy w dn. 18 czerwca. Schwytany po dwóch dniach zaczął zdradzać objawy choroby umysłowej, wskutek czego przeniesiono go do szpitala chorych umysłowo.

Tam w ostatnich dniach zdjęto mu kajdanki z nóg, ale pozostawiano na noc w kaftanie bezpieczeństwa. Kusowiński, aczkolwiek niezupełnie wyleczony z ran, pozbawiony jednego oka, z niezupełnie zrośniętą ręką, którą miał złamaną przy poprzednim aresztowaniu, zdołał zębami rozerwać rękawy kaftana bezpieczeństwa i zbiec przy pomocy 3-ch związanych prześcieradeł ze swej celi. Cała żandarmeria okoliczna została zaalarmowana i zrządzono pościg z zbiegiem.

Zakaz pobytu członkom obcych armii w niemieckim pasie granicznym

Berlin 3. 8. PAT. Przed kilku dniami rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych Rzeszy utworzone zostały w pasie granicznym na niemieckiej granicy zachodniej strefy specjalne. W strefach tych zakazano przebywania czynnym członkom armii obcych państw pod jakimkolwiek pozorem.

W dniu dzisiejszym ukazał się w Reichsgesetzblatt pełny tekst podobnego rozporządzenia co do granic wschodnich Rzeszy. Strefa na pograniczu wschodnim obejmuje następujące powiaty i okręgi: pow. królewiecki, w powiecie gumbinskim okręgi augenburski, w powiecie olsztyńskim okręgi Lutzen, Johannisburg, Sensburg, Roessel, Ortelsburg i Olsztyn miasto i okręg, oraz Ostrudę. W powiecie wschodnio - pruskim okręgi Elbing miasto i okręg, Malbork, Sztum na pograniczu poznańskim Schlochau, Złotów, Deutsche Krone, Netzekreis i Piłę, w pow. koślińskim okręgi Schlawe, Rummelsburg, Kolin okręg i miasto, Nowy Szczecin oraz Bromburg. W pow. Frankfurt nad Odrą okręgi Arnswalde, Friedenberg, Soldin, Landsberg, Schwerin, Oststernberg, Weststernberg, Messeritz, Krossen, Zwiebus, Bomstadt. W pow. legnickim okręgi Gruenberg, Freystadt, Głogów, Fraustadt, Lueber, Lignicę okręg i miasto. W pow. wrocławskim okręgi Gurau, Militsch, Wolau, Trzebnica, Neumark, Wrocław miasto i okręg. Na wybrzeżu morskim wyspy Borkau, Norderney Helgoland i Sylt, oraz okręgi miejskie Wilhelmshaven i Kilonia. Naczelne dowództwo sił zbrojnych Rzeszy zastrzega sobie możność czynienia wyjątków od powyższych zakazów. Za przekroczenia niniejszego rozporządzenia grozi kara więzienia lub grzywny względnie obie kary łącznie. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Taksówka warszawska zabiła 2 przechodniów

Warszawa, 3. 8. (A) Dzisiaj w nocy wydarzył się w Warszawie straszliwy wypadek. Auto prowadzone przez Ciesielskiego wpadło na 2 przechodniów, których zabiło na miejscu.

Byli to: Bronisław Jędrzejczak i Józef Kaczyński, urzędnicy jednej z instytucyj państwowych. Zostali oni zmasakrowani w straszliwy sposób przez auto, jadące z szybkością ponad 100 km.

Jak wykazało śledztwo, auto należy do adwokata Jakuba Warszawskiego, przebywającego obecnie w Szczawnicy. O godz. 5 rano szofer miał wyjechać do Szczawnicy przed tym zaprosił znajomą na przejażdżkę, podczas której rozwinął szaloną szybkość i doprowadził do straszliwego wypadku. Szofer próbował uciec, został jednak przez policję dognany na motocyklu i taksówką i aresztowany.

Teoria odrębności odcisków daktyloskopijnych została zachwiana?!

Lizbona, 3. 8. Portugalska policja kryminalna skonstatowała rzadki i niezwykły wypadek podobieństwa odcisków daktyloskopijnych oddając sprawę uczonym do zbadania. Na podstawie odcinków palców zaaresztowanego przestępcy ustalono, że był on karany 24 razy i dwa razy deportowany do Afryki, po raz pierwszy w roku 1908.

Oskarżony zaprzeczył temu, a na poparcie swych zeznań zwrócił uwagę policji, że urodziwszy się w roku 1901 nie mógł przecież być deportowany już jako przestępca w roku 1908 tj. jako 7-letnie dziecko. Po przeprowadzeniu dochodzeń okazało się, że rzeczywiście chodzi tu o dwie różne osoby, posiadające jednakowe odcsiki daktyloskopijne.

W Hajfie wolno już świecić

Hajfa 3. 8. Obowiązujące od 25 lipca zarządzenie o gaszeniu świateł w nocy zostało dziś zniesione.

Kto będzie dyrektorem Polskiego Radia?

Warszawa 3.8 . (A) Posiedzenie Rady Nadzorczej Polskiego Radia, na którym ma zapaść decyzja w sprawie mianowania dyrektora naczelnego tej instytucji ma odbyć się 25. bm. Wśród kandydatów największe szanse mają podobno b. dyrektor naczelny PAT'a Piotr Górecki, oraz b. adiutant Marsz. Piłsudskiego major Lepecki.

Prowokacje hitlerowców czeskich

Praga, 3. 8. Czechosłowackie Biuro Prasowe ogłasza, że w miejscowości Lubenec w powiecie Zlutice w północno - zachodnich Czechach, wychodzący z restauracji czeski podoficer został zaatakowany przez grupę Niemców, którzy go obrzucili kamieniami. Podoficer wystrzelił parę razy w powietrze wzywając pomocy. Czech, który pospieszył z pomocą został kamieniem zraniony w czoło.

Walka z włamywaczami w Rumunii

Bukareszt, 3. 8. Władze policyjne w Bukareszcie aresztowały szajkę groźnych włamywaczy, kótra grasowała w większych miastach Rumunii od dłuższego czasu. W ostatnich miesiącach szajka rozpruła 11 kas w poważnych przedsiębiorstwach i bankach. Policja była przez dłuższy czas na tropie szajki i zdołała obecnie aresztować jednocześnie wszystkich pięciu jej członków.

Wielkie manewry belgijskie

Bruksela 3. 8. W czasie od 16 do 22 bm. odbędą się w Amsterdamie manewry belgijskie, które ze względu na liczbę żołnierzy i materiał wojenny będą największymi z dotychczasowych.

Meksykańska nafta dla hitlerowskich Niemiec

Waszyngton 3. 8. PAT. Z urzędowo ogłoszonych danych wynika, że Meksyk znalazł rynek zbytu dla swoich produktów naftowych w Niemczech. Zawarto z Niemcami szereg umów na czas od 6 miesięcy do 2, a nawet do 10 lat.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 3. 8. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 125—126, Żyrardów 56½, Węgiel 33, Ostrowieckie 64, Cukier 39, Starachowice 39½, Lilpop 94. Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. em. 82¾, II. em. 81¼, 4% dolarowa 42¾, 4½% wewnętrzna 67¼, 4% konsolidacyjna 67¾. Tendencja utrzymana.

POGADANKI AKTUALNE

AD USUM DELPHINI — na użytek delfina, syna Ludwika XIV. drukowano specjalne wydania klasyków, odpowiednio „preparowane“. Na użytek delfinów z prasy oenerowskiej zdają się być spreparowane niektóre specjalne depesze PATa. Tak np. wczorajszy biuletyn uraczył redakcje pism kilku wiadomościami właśnie z tej dziedziny, ad usum.. Jedna z depesz z Berlina głosi, że jeszcze w ciągu br. „zapowiadają“ emigrację dalszych stu tysięcy Żydów z terytorium Rzeszy. Kto zapowiada, dokąd tych sto tysięcy wyjedzie — o to nie troszczy się ani korespondent berliński PAT-a ani centrala warszawska. Grunt, że „jest“ emigracja.

Rekord jednak bije ta sama depesza PAT-a, podająca statystykę emigracji Żydów z Niemiec od chwili przewrotu hitlerowskiego. Otóż znakomicie poinformowany korespondent podaje, że spośród 800.000 Żydów mieszkających w Niemczech wyemigrowało do chwili obecnej około ćwierć miliona osób. Pierwsza cyfra zgadzałaby się: po podboju Austrii przez hitleryzm ilość Żydów w Trzeciej Rzeszy wynosi około 800.000. Ale jeden Bóg wie, skąd zaczerpnął korespondent PAT-a cyfry odtyczącej emigracji Żydów niemieckich. Na pierwszy rzut oka widać, że statystyka określająca ilość emigrantów na ćwierć miliona, jest grubo przesadzona. Jeśli zważy się, że największy strumień emigracji żydowskiej z Niemiec skierował się do Palestyny, gdzie w ciągu lat pięciu znalazło pomieszczenie 40.000 Żydów niemieckich, dojdziemy łatwo do przekonania, że maksymalna ilość emigrantów żydowskich z Niemiec do wszystkich krajów, zamkniętych na cztery spusty, łącznie z Palestyną nie przekroczy stu tysięcy. Skąd więc PAT wziął ćwierć miliona? I ta cyfra spreparowana jest — ad usum Delphini...

* * *

NIE MOŻNA JEDNAK JEDNEJ RZECZY odmówić PAT-owi: drobiazgowej wprost skrupulatności w informowaniu o szykanach stosowanych wobec Żydów w Małej Azji, w Boliwii, czy w Hondurasie. Odnosi się czasami wrażenie, jak gdyby PAT wysilał całą swoją ambicję, by pod tym względem wyręczyć ZAT-a. Oto np. znowu we wczorajszym biuletynie podał wiadomość ze Stambułu, że w Smyrnie przeszło sto osób ukaranych zostało grzywną po jednym funcie tureckim (4 zł) za to, że zachowywały się „hałaśliwie“ i mówiły zbyt głośno w języku żydowsko-hiszpańskim.

„Podając tę wiadomość — donosi dalej PAT, — pismo „Dżumhuriet“ zaznacza, że w Grecji analogiczne zarządzenie wydało doskonałe wyniki i wyraża nadzieję, że magistrat w Stambule pójdzie śladami Smyrny“.

Nie wiemy co to za „doskonałe wyniki“ osiągnięto w Grecji, wiemy natomiast, że Żydzi greccy za rządów premiera Metaxa korzystają z pełnego równouprawnienia i nie mają powodów do żadnych żalów. Możemy sobie natomiast doskonale wyobrazić, że szowinistyczne rządy Kemala, po wytępieniu silną ręką resztek tradycji islamskiej w Turcji w imię wątpliwej „modernizacji“ kraju, zwalczają brutalnie jakąkolwiek odrębność kulturalną i językową, i w związku z tym skazują na grzywnę osoby mówiące głośno w miejscu publicznym j a k i m k o l w i e k i n n y m językiem, poza tureckim. Istniejąca od przeszło stu lat kolonia polska w Adampolu pod Stambułem (nazwana imieniem jej założyciela, ks. Adama Czartoryskiego) mogłaby dużo powiedzieć na temat akcji wynaradawiania i „bisurmanienia“ tamtejszych Polaków. Ale o tym PAT nie donosi. PAT-a interesują tylko grzywny wymierzane Żydom smyrneńskim za posługiwanie się pięknym językiem spaniolskim (tzw. ladino). Naprawdę [illegible]uszająca troskliwość.

* * *

NIEKTÓRE PISMA WPROWADZIŁY swego czasu specjalną rubrykę nazwaną „o czym PAT nie donosi“. Ostatecznie przecież nie można karmić czytelników tylko statystyką emigracji żydowskiej z Niemiec i — Smyrną wraz z „wielkim rabinem“ Leiferem. Zamieszczamy obok niesłychany w tonie i w treści list, wystosowany przez p. ministra propagandy Rzeszy niemieckiej do redaktora oficjalnego organu zjednoczenia Polaków w Niemczech. Dlaczego PAT nie uzna za stosowne poinformować opinię polską o tym niezwykłym dokumencie, ilustrującym znakomicie sytuację mniejszości polskiej w Niemczech?

Albo taka wiadomość, którą cytujemy za „Dziennikiem Poznańskim“:

> W Wodzisławiu urządzili swój zjazd członkowie organizacji „Jungdeutsche Partei“. Na zjazd ten przybył również senator Wiesner z Bielska i wygłosił napastliwą mowę, w której posuwał się do twierdzenia, że Niemcy są prześladowani w Polsce i na każdym kroku dzieje im się krzywda (!) Nawoływał przy tym do zorganizowania przez Niemców bojkotu handlu i przemysłu polskiego, nazywając zdrajcą niemczyzny tego, który by zaniósł swój grosz do polskiego kupca czy rzemieślnika.

Czy nie byłaby to ciekawa wiadomość dla PAT-a i dla całego społeczeństwa polskiego? Czy naprawdę wiadomość ze Smyrny jest ciekawsza i bardziej zasługująca na uwagę, nawet z dziennikarskiego punktu widzenia?

DEL.

Bezprzykładny list Goebbelsa
do redakcji „Gazety Olsztyńskiej“

Organ Polaków w Niemczech „Gazeta Olsztyńska“, ogłasza następujące pismo ministra propagandy Rzeszy, datowane z dnia 20. lipca 1938 r.:

„Do kierownictwa redakcji
„Gazety Olsztyńskiej“
Olsztyn.

„W nr. 97 swego pisma z dnia 29 kwietnia 1938 r. opublikował Pan sprawozdanie o pewnym zajściu w karczmie, w której jakiś człowiek za zawołanie: „Tu się nie rozmawia po polsku“ otrzymać miał policzek od członka mniejszości polskiej. — Przy końcu tego tendencyjnego sprawozdania zaleca się wszystkim członkom mniejszości udzielić w podobnym wypadku „takim głupkom godnej odpowiedzi, którą zaraz zrozumią“. Abstrahując, że tego rodzaju sprawozdanie nie powinno było się ukazać, gdyż mogłoby działać podburzająco i wywołać rozgoryczenie wykazały dochodzenia w tej sprawie, że zajście to zostało zmyślone, by je zużyć do hecy. Rzeczywiście też zostało to zmyślone zajście wykorzystane przez gazety poza granicami Niemiec do hecy przeciw Niemcom i mniejszości niemieckiej w Polsce.

„Udzielam Panu ponownej nagany, nadmieniając, że nie zechcę nadal tolerować Waszych tendencyjnych i nieprawdziwych sprawozdań. Domagam się ogłoszenia w następnym numerze Waszej gazety notatki, że powyższe sprawozdanie nie odpowiada faktom i że zostało zmyślone. Dwa egzemplarze dowodowe należy mi przesłać z podaniem znaku aktów.

„Jeżeli do 30 lipca 1938 roku tego rodzaju notatka się nie ukaże, uniemożliwię dalsze ukazanie się Waszego pisma, aż się Pan zdecyduje dać świadectwo prawdzie.

(—) podpisy“.

„Gazeta Olsztyńska“ zamieszcza do tego następującą uwagę:

„Powyższe pismo p. ministra jest tak wyraźne, że aczkolwiek zastrzegamy się przed podsuwaniem nam tendencji uprawiania hecy antyniemieckiej, czynimy zadość wezwaniu p. ministra i odwołujemy wspomnianą notatkę dla uniknięcia zamknięcia gazety. Zaznaczamy że przesłaliśmy p. ministrowi list, w którym wytłumaczyliśmy nasze stanowisko w tej sprawie“.

Lord Runciman w Pradze zabawi jeden miesiąc

Praga, 3. 8. Przed wyjazdem do Pragi lord Runciman oświadczył przedstawicielom prasy, że liczy się z miesięcznym pobytem w Pradze, nie jest wykluczone, że misja jego potrwa trzy miesiące. Lord Runciman oświadczył także, że chociaż biuro jego będzie się znajdowało w Pradze, to jednak zwiedzi on osobiście tereny, zamieszkałe przez mniejszości. Lord Runciman dodał, że w Czechosłowacji już był, lecz po czesku nie mówi.

Hitler nie wierzy w powodzenie misji Runcimana

Londyn, 3. 8. Doskonale zazwyczaj poinformowany korespondent berliński „Daily Telegraph“ donosi, że kapitan Wiedemann, który przybyć miał w piątek do Londynu, powrócił obecnie do Berlina.

Zdaniem korespondenta, tajemnica ubiegłego piątku przedstawia się według ścisłych wiadomości korespondenta, w sposób następujący: Ustalone było, że kpt. Wiedemann poleciec ma do Londynu, aby zobaczyć się z lordem Runcimanem przed rozpoczęciem jego misji w Czechosłowacji.

Zaproszenie — jak twierdzą w Berlinie — nastąpiło ze strony brytyjskiej, ale w piątek rano wszystkie przygotowania zostały na skutek polecenia kanclerza Hitlera odwołane. Powodem decyzji Hitlera było — zdaniem korespondenta — rosnące przekonanie fuehrera, że kompromisowa próba lorda Runcimana nie uda się, wobec czego logiczne jest dążenie Rzeszy, aby Niemcy nie zobowiązywały się do niczego, co mogłoby im związać ręce.

20-minutowe posiedzenie Sejmu

Praga, 3. 8. Wczoraj zebrał się Sejm czechosłowacki, po dłuższej przerwie, trwającej od 12 maja b.r. Posiedzenie trwało 20 minut. Jedynym punktem porządku dziennego było uchwalenie wniosku o odłożenie na trzy miesiące terminu załatwienia przez sejm projektu rządowego ustawy o inżynierach cywilnych. Po uchwaleniu tego wniosku sejm został zamknięty na czas nieograniczony.

W ciągu dnia zgodnie z zapowiedzią, obradowały wszystkie kluby parlamentarne. Zebrania te były poświęcone omówieniu obecnej sytuacji, jednak żadnych uchwał nie podjęto.

Zamiast chleba — alfabet

Wiedeń 3. 8. W szkołach austriackich zniesiona została z początkiem nadchodzącego roku szkolnego nauka pisania literami łacińskimi. Odtąd obowiązywać będzie jedynie pisownia gotycka. Zapoznawanie dzieci z pisownią łacińską nastąpi dopiero w klasie 3-ej.

Ukaranie sabotażystów w Madrycie

Madryt 3. 8. Przed trybunałem tutejszym stanęło 195 osób, oskarżonych o sabotowanie reżimu. 23 osoby skazano na śmierć, w tym 3 kobiety, 11 osób na pracę przymusową w obozie przez lat 30, 6 osób na taką pracę przez 25 lat, 49 osób na karę więzienia od lat 2 do 22, a 48 osób na 6 miesięcy i 1 dzień więzienia, pozostałych uniewinniono.

SCHUSCHNIGG ZATRUWANY SKOPOLAMINĄ

Hitlerowcy nie wytoczą mu procesu, gdyż obawiają się zeznań b. prezydenta Miklasa

PARYŻ, w sierpniu.

Z powołaniem się na informacje otrzymane od wybitnej osobistości z kół narodowo - socjalistycznych zamieszkałych stale w Wiedniu, korespondent „Paris Soir" donosi w sensacyjnej depeszy, że władze niemieckie zrezygnowały definitywnie z wytoczenia procesu b. kanclerzowi Schuschniggowi.

Przyczyną powyższej decyzji jest wykazana w ciągu śledztwa niemożliwość podtrzymywania żadnego z wysuniętych przeciwko Schuschniggowi 3-ch oskarżeń.

Pierwszy punkt oskarżenia — miał on zarzucić byłemu kanclerzowi malwersacje finansowe — musiał być odrazu odsunięty, ponieważ władzom narodowo - socjalistycznym

nie udało się znaleźć ani cienia dowodu.

Uczciwość Schuschnigga była zresztą przysłowiowa i nikt nie uwierzyłby w Austrii gdyby usiłowano temu przeczyć.

Drugim punktem był rozpisany przez Schuschnigga plebiscyt, który akt oskarżenia miał przedstawić jako pogwałcenie konstytucji. Okazało się jednak, że zagranicą istnieje przechowywany odręczny list, w którym nie kto inny jak

sam Seyss-Inquart aprobuje inicjatywę plebiscytu,

stwierdzając, że jest on zgodny z prawem.

Pozostał trzeci punkt, dotyczący stracenia Planetty i jego towarzyszy, morderców b. kanclerza Dollfussa. I od tego jednak władze niemieckie zmuszone są teraz odstąpić. Zwrócono mianowicie uwagę, że w procesie takim, który musiałby być jawny, w obronie

Schuschnigga, zeznawałby b. prezydent Miklas.

Deklaracje jego jako głównego świadka obaliłyby bez trudności całość oskarżenia i to nie tylko w oczach opinii świata, ale i austriackiej na której Niemcom specjalnie zależy.

Innym powodem, dla którego od procesu odstąpiono, jest obawa opublikowania raportu z rozmowy przeprowadzonej w Berchtesgaden przez kanclerza Hitlera z b. kanclerzem Schuschniggiem.

Raport taki zredagowany przez samego Schuschnigga istnieje w 4-ch egzemplarzach z których jeden znaleziono po Anschlussie w pałacu kanclerskim, a drugi w Belwederze. Wiadomo, że trzeci znajduje się w Rzymie, ponieważ odkryto brulion listu Schuschnigga do Mussoliniego, dołączony do wysłanego równocześnie raportu. Otóż Niemcy zyskały obecnie pewność, że czwarty egzemplarz przechowywany jest zagranicą wraz z fotografiami innych dokumentów,

kompromitujących osobistości z najbliższego otoczenia Hitlera.

Według informacyj korespondenta „Paris Soir" b. kanclerz więziony jest nadal w wiedeńskiej siedzibie Gestapo, w dawnym hotelu „Metropol", gdzie znajdował się również Ludwik Rotszyld.

Drzwi pokoju Schuschnigga, w którym

dniem i nocą pali się światło elektryczne,

strzeżone są przez specjalną wartę. Zarówno w dzień jak i w nocy wartownicy puszczają o różnych godzinach radio, które uniemożliwia Schuschniggowi sen. Jedyne listy, jakie Schuschnigg otrzymuje, są listy pisane przez syna jego, Kurta. Schuschniggowi wolno na nie odpowiadać raz na tydzień z tym, że list oddaje otwarty wartownikowi. Raz na 10 dni Schuschnigga odwiedza p. Wera von Fugger będąca wbrew zaprzeczeniom żoną kanclerza. Wizyty odbywają się w obecności urzędnika Gestapo.

Korespondent „Paris Soir" wyraża poważne obawy co do dalszych losów Schuschnigga, którego Niemcy chcieliby się niewątpliwie pozbyć. Stan nerwowy więźnia, który od pewnego czasu całymi godzinami chodzi dookoła swego pokoju lub też pozostaje bez ruchu w fotelu patrząc nieprzytomnie przed siebie

może budzić coraz większe zaniepokojenie.

Schuschnigg obawia się, że postrada zmysły, a ludzie dobrze poinformowani podejrzewają, iż zatruwany on jest przez Gestapo narkotykiem t. zw. skopolaminą, która dodawana do pokarmów odbiera wolę. Kanclerz Schuschnigg miał kilkakrotnie oświadczyć, że żywy nie wyjdzie ze swego pokoju.

Jak powstaje m|s „Sobieski"

Ostatnie tygodnie przed wodowaniem w stoczni angielskie

LONDYN w końcu lipca.

Stocznia okrętowa Swan and Hunter, jedna z największych w Anglii pracuje pełną parą. Każda stocznia ma jakąś swoją „specjalność". Stocznie na rzece Tyne budują najlepsze statki towarowe, zwłaszcza tzw. „trampy węglowe". Stocznie szkockie celują w budowie statków-cystern. Swan and Hunter buduje najlepsze statki, przeznaczone do żeglugi na wodach tropikalnych.

Toteż dobrze się stało, że nasz nowy benjaminek floty handlowej m/s „Sobieski", który już za kilka tygodni spłynie na wodę „rodzi się" właśnie w tej stoczni. Przeznaczony do żeglugi między Gdynią a Ameryką Południową będzie posiadał wszystkie najnowocześniejsze przyrządy ułatwiające podróż w klimacie tropikalnym.

— Wasz nowy motorowiec — mówi nam w biurze stoczni jeden z inżynierów, kierujący budową — będzie miał urządzenia, których pozazdrości mu niejeden „Ship" smażący się w upale równika. A więc: elektryczne ochładzacze będą stale dostarczały chłodnej wody do picia do wszystkich pomieszczeń pasażerskich. W każdej kabinie znajdzie się kran z filtrowaną zimną wodą. Wszędzie zastosowana będzie specjalna wentylacja. Elektryczne wiatraki tłoczyć będą stale chłodne powietrze do wszystkich pomieszczeń okrętowych.

5-piętrowa kamienica.

Uprzejmi inżynierowie prowadzą nas w głąb stoczni, tam, gdzie na ogromnych staplach, wśród lasu rusztowań widać olbrzymi kadłub nowego polskiego motorowca.

Wysokość jego kadłuba wynosi około 17 mtr., zanurzenie (część, która będzie pod wodą) — ponad 8 mtr., a więc razem od linii pokładu ze stępki (kilu) ponad 20 mtr. Wysokość pięciopiętrowej kamienicy.

Ta pięciometrowa kamienica długości 150 metrów, pomieści w swym wnętrzu całe małe miasteczko — przeszło 1100 pasażerów i kilkaset osób załogi.

Już teraz, mimo, iż wnętrze motorowca podobne jest raczej do olbrzymiej hali fabrycznej. W jednym końcu z przeraźliwym jazgotem uderzają młoty hydrauliczne. To nitują się wewnętrzne wiązania kadłuba, echo uderzeń rozlega się w około jak grzmot.

Dalej co sekunda wystrzelają magnezjowe słupy blasku. Tu pracują spawacze, podobni w swych azbestowych kombinezonach i wielkich ochronnych okularach do jakichś fantastycznych potworów, zaplątanych w stalowej pajęczynie wiązań.

Gdzieindziej przenikliwym świstem przeszywają powietrze wirujące tarcze mechanicznych pił. Stukają młotki stolarzy. Elektryczne sprężarki zalewają strumieniami roztopionej stali spojenia między stalowymi arkuszami kadłuba. Gigantyczne żurawie podnoszą swe ramiona wysoko nad budowę przenosząc z wagonów na ziemi dziesiątki ton żelastwa, drzewa, desek, drabin itd.

Wewnątrz.

Prowizoryczna winda opuszcza nas na samo dno. Tu będzie hala maszyn. Na razie jeszcze pusta, gdyż urządzenia mechaniczne montuje się wewnątrz statku, gdy ten jest na wodzie. Dokładnie widać teraz rozmiary tej hali. Jest wielkości sporego kościoła. Szybkość jaką będzie osiągał m/s „Sobieski" (około 30 klm na godzinę) wymaga ogromnych maszyn.

Zwiedzamy dalej ładownie, pomieszczenie dla kuchni, magazyny, chłodnie prowiantowe. Dalej — montaż olbrzymich zbiorników paliwa (ropy). Wewnątrz cystern, mogących pomieścić ze stu chyba ludzi pracuje się przy świetle oślepiających reflektorów.

Znów winda wyżej. Na górnym pokładzie będzie kilkadziesiąt kabin I klasy, klasa III (kabinowa) na 250 pasażerów i klasa emigracyjna na 862. Dalej oszklone werandy z przestrzenią dla tańców, wielkie, na 300 osób każda, komfortowa jadalnia, salony, bary, baseny dla kąpieli, sale gimnastyczne, palarnia, czytelnie, sklepy, sale dla gier, sala kinowa. Na najwyższym pokładzie — solarie, korty tenisowe, bieżnia itd.

W służbie polskiej.

W końcu sierpnia odbędzie się wodowanie m/s „Sobieskiego". W końcu lutego motorowiec kompletnie wykończony odbędzie próbne pływanie, a w marcu popłynie po raz pierwszy do Buenos Aires.

Polskiej flocie handlowej przybędzie wspaniała jednostka — pływający pałac, szczyt techniki, jeden z najpiękniejszych i najszybszych statków doby obecnej.

Żegnamy uprzejmych gospodarzy stoczni. Elektryczna drezyna niesie nas przez las rusztowań. Niebo zasnute jest dymami z kominów kotłowni. Stocznia cała drży rytmem wytężonej pracy. Tysiące robotników, tysiące mechaników, dźwigów, kranów. Gwiżdżą lokomotywy, gdzie daleko donośnie, jak grzmot uderzają hydrauliczne młoty.

A nocami łuna świateł płynie wysoko nad stocznią, gdzie wśród setek innych okrętów powstaje nowy — polski...

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

34)

— I dlatego też nie jest on mężczyzną, któremu by wpadło nagle na myśl wbić komuś nóż do ciała — dokończył Battle z westchnieniem.

— To było by jedyne wytłumaczenie — dodał Poirot. — Ale on umie działać błyskawicznie, proszę o tym nie zapominać.

Battle spojrzał na niego. — No, Monsieur Poirot, a pańskie karty? Pan ich jeszcze nie wyjaśnił?

Poirot uśmiechnął się. — Mam bardzo przeciętne karty. Sądzi pan, iż chcę coś przed panem przemilczeć? Tak nie jest. Dowiedziałem się pewnych faktów. Rozmawiałem z doktorem Robertsem, z Mrs. Lorrimer, z majorem Despard — muszę jeszcze pomówić z Miss Meredith — i jaki był rezultat? Doktór Roberts jest bystrym obserwatorem; Mrs. Lorrimer posiada niesłychany dar koncentracji, jest jednakowoż wskutek tego wprost ślepa na otoczenie. Ale lubi kwiaty. Despard spostrzega tylko to, co go interesuje — dywany, trofea myśliwskie. Nie posiada on zmysłu spostrzegawczego ani dla rzeczy zewnętrznych — mam na myśli zdolność spostrzegania wszystkich szczegółów dokoła — ani też dla świata wewnętrznego — to znaczy, koncentracji, duchowego nastawienia na jeden przedmiot. Ma on celowo ograniczony zmysł spostrzegawczy i widzi to tylko, co odpowiada jego naturze.

— I to pan nazywa faktami, co? — pytał Battle.

— To są fakty. Błahe — możliwe.

— A Miss Meredith?

— Zachowałem ją sobie na ostatek. Ale i ją będę wypytywać, co sobie przypomina z tego pokoju.

— Ciekawy sposób pracy — powiedział Battle w zamyśleniu. — Czysto psychologiczny. A jeżeli ci ludzie wywiodą pana w pole?

Uśmiechając się potrząsnął Poirot głową. — Nie, to było by niemożliwe. Obojętne, czy będą się starali czynić mi trudności, czy też zechcą okazać się pomocnymi, zawsze zdradzą to niechybnie, do jakiego gatunku ludzkiego należą.

— W tym jest coś prawdy — rzekł Battle w zamyśleniu. — Jednak ja osobiście nie mógłbym pracować za pomocą takiej metody.

Poirot wciąż jeszcze się uśmiechał. — W porównaniu z panem i z Mrs. Oliver i pułkownikiem Race osiągnąłem bardzo tylko skromne rezultaty. Karty, jakie wyłożyłem na stół, są bardzo niskie.

Battle mrugnął do niego okiem. — Co się tego tyczy, Monsieur Poirot — to dwójka atutowa jest niską kartą, przebija jednak trzy obce asy. W każdym razie chciałbym pana prosić o przejęcie dla mnie pewnej pracy.

— A mianowicie?

— Wypytać wdowę po profesorze Luxmore.

— Dlaczego pan sam tego nie czyni?

— Muszę pojechać do Devonshire.

— Dlaczego nie czyni pan tego osobiście? — obstawał Poirot.

— Nie przepuści pan tego pytania, co? A zatem powiem panu prawdę. Mam wrażenie, iż pan więcej z niej wydostanie, niż ja.

— Ponieważ moja metoda jest mniej prostolinijna?

— Niech pan sobie to tak tłumaczy — wykrzywiał twarz w uśmiechu Battle. — Mój inspektor Japp powiedział raz, iż pan posiada przewrotne metody.

— Podobnie, jak zmarły Mr. Shaitana?

— Sądzi pan, że on mógł by był z niej coś wyciągnąć?

Powoli odparł Poirot: — Sądzę iż to uczynił.

— Jak pan na to przyszedł? — zapytał Battle bystro.

— Dzięki przypadkowej uwadze majora Despard.

— Czyżby się był wygadał? To nie było by do niego podobne.

— O mój drogi przyjacielu, jest niemożliwością nie wygadać się, wyjąwszy ten wypadek, że w ogóle się ust nie otwiera. Mówienie jest najniebezpieczniejszym sposobem demaskowania się.

— Nawet i wtedy, gdy ludzie kłamią? — pytała Mrs. Oliver.

— Tak, Madame, także i wtedy; bowiem widzi się, iż kłamią oni w pewien określony sposób.

Pan mnie po prostu przestrasza — rzekła Mrs. Oliver. Wstała.

Nadinspektor odprowadził ją do drzwi i uścisnął jej serdecznie dłoń. — To było dzielnie z pani strony, Mrs. Oliver — rzekł. Jest pani o wiele lepszym detektywem, aniżeli pani pomysłowy Lapończ"

— Finlandczyk — poprawiła Mrs. Oliver. — Naturalnie, że on jest idiotyczny. Ale podoba się czytelnikom. Do widzenia.

— Ja też muszę odejść — rzekł Poirot.

Battle nasmarował jakiś adres na karteczce i wepchał ją Poirotowi do ręki. — Proszę. Idź pan do niej i wybadaj ją pan.

— A czego pan oczekuje w tej sprawie.

— Prawdy o śmierci profesora Luxmore.

— Mon cher Battle! Czyż ktokolwiek w ogóle zna prawdę o czymkolwiek?

— W najbliższym czasie będę znać prawdę o tej historii w Devonshire — rzekł Battle z naciskiem.

Poirot mruknął: — Kto wie!

XX.

MRS. LUXMORE

Z największym niezadowoleniem przypatrywała się pokojówka panu Poirotowi i nie okazywała najmniejszych skłonności wpuszczenia go do mieszkania. Nie speszony tym zupełnie, wręczył jej swą wizytówkę, jedną z swych najbardziej pompatycznych wizytówek. W roku wypisane było słowo „Prywatny detektyw". Dał je sobie umyślnie wydrukować, by ułatwić sobie dostęp do tak zwanej płci pięknej. Każda kobieta, czy miała coś na sumieniu, czy też nie, ciekawa była poznać detektywa prywatnego i dowiedzieć się, czego od niej chce.

Haniebnie pozostawiony za drzwiami, stojąc na wycieraczce, oglądał Poirot przejęty do głębi wstrętem, brudny dzwonek przy drzwiach.

— Ah, gdybym miał przy sobie sidol i jakąś szmatkę! — mruczał Poirot.

Pokojówka powróciła zdenerwowana i kazała mu wejść. Wprowadzono go do dość ciemnego pokoju na pierwszym piętrze, w którym rozchodził się zapach zwiędłych kwiatów i nie oczyszczonych popielniczek. Niezliczone poduszki w egzotycznych barwach leżały dookoła; wszystkie one nadawały się już od dawna do czyszczenia. Ściany były szmaragdowo zielone, sufit miał kolor nie prawdziwej miedzi.

Wysoka, piękna kobieta stała przy kominku. Podeszła naprzeciw niemu kilka krotów i powiedziała głębokim, ochrypłym głosem: — Monsieur Poirot"

Skłonił się. Jego wystąpienie nie było tak swobodne jak zwykle. Chciał zrobić wrażenie cudzoziemca. Jego ruchy były wprost dziwne. Słabo, bardzo słabo przypominało jego zachowanie się zmarłego Mr. Shaitanę.

— Co pana do mnie sprowadza?

Znów skłonił się Poirot. — Czy nie mógł bym usiąść? To potrwa może nieco dłużej —

Niecierpliwie wskazała mu krzesło i usiadła na brzegu kanapy. — A więc?

— Sprawa się tak przedstawia, Madame: zasięgam informacyj — prywatnych informacyj rozumie pani? — Im rozwleklej zbliżał się do rzeczy, tym większą stawała się jej ciekawość.

— Tak — no i?

— Zasięgam informacji co do śmierci profesora Luxmore.

Stłumiła lekki okrzyk. Jej przestrach był zupełnie widoczny. — Po co to? Co pan przez to myśli? Co to pana obchodzi?

(C. d. n.)

TO I OWO

300 regularnych przelotów nad Atlantykiem tow. Air-France

Samoloty pocztowo-pasażerskie Tow. Air-France mają za sobą piękne sukcesy. Samoloty „Ville de Dakar“ i „Ville de Montevideo“, dokonywujące przelotów regularnych między Francją a Południową Ameryką, przeleciały po raz 300-ny na trasie między Paryżem a Montevideo. Piloci tych samolotów mają za sobą 88 i 66 przelotów na tej linii. Komunikacja powietrzna na długiej trasie nad południowym Atlantykiem odbywa się z wzorową punktualnością, przy czym oprócz pasażerów przewieziono w ciągu ostatnich 6-ciu miesięcy 16 ton poczty i przesyłek.

Kto wynalazł telefon?

Na to pytanie każdy odpowie bez wahania: Graham Bell. Tymczasem tak nie jest. Wprawdzie Graham Bell zainstalował w Ameryce pierwszy aparat telefoniczny w roku 1876, ale pomysł należy do młodego Francuza, Charles Bourseul. Młody ten człowiek pracował w 1854 roku na głównej poczcie w Paryżu; przedstawił swój wynalazek zwierzchnikom. Dyrekcja poczty paryskiej orzekła jednak, że jest on bez znaczenia. Dopiero dwadzieścia lat później przejęła telefon z Ameryki. Niemniej jednak Bourseul jest jego pierwszym wynalazcą. Bourseul urodził się w małym miasteczku francuskim, Saint-Ceré, które obchodzi w tych dniach stulecie utalentowanego obywatela. Jeden z placów miasta nosi nazwę Place Bourseul a od roku 1924 posąg wynalazcy telefonu stanowi jego ozdobę.

Londyn w cyfrach

Zarząd miejski Londynu wydaje stale rocznik statystyczny, który odbija życie metropolii w cyfrach. Tak więc 31 grudnia 1937 roku liczył Londyn 8.233.942 mieszkańców. Co rok przychodzi na świat w Londynie 56.000 dzieci, umiera zaś 51.000 osób. Ulice miasta olbrzyma liczą 2.825 mil ang. długości, tak, iż możnaby z nich ułożyć szosę przez Atlantyk aż do Nowej Funlandii. Pogoda nie jest przywilejem Londynu, gdyż w roku bywa 187 dni deszczowych i 42 dni mgły gęstej t. zw. fogg. Przeciętnie przypada rocznie na Londyńczyka tylko 3 godziny 12 minut słoneczne w ciągu dnia.. Wykroczenia przeciwko przepisom policyjnym nie obciążają zbytnio Londyńczyków, gdyż na cały rok przypada tylko 17.000 zajść, w których niezbędna była interwencja policji.

Spłata podatków winogronami

W niektórych okręgach południowej Bułgarii winogron był tak obfity, że chłopi nie mieli już co robić z plonami, gdyż nadmiaru owoców nie można było sprzedać. Nie mieli też pieniędzy na zapłacenie podatków. W niektórych wypadkach urzędy skarbowe zgodziły się na dostawę winogron na poczet podatków. Dostarczone winogrona zostały przesłane pociągiem do rządowej centrali eksportowej, która podjęła starania o wywóz owoców. Oczywiście, cena szacunkowa winogron była bardzo niska, jednak wobec wielkiej ilości dostarczonych gron sumy osiągnięte były wystarczające dla pokrycia należności podatkowych.

Ekscentryczny testament

W Londynie zmarł znany ze swej ekscentryczności starszy pan, rentier Ed. Both. Both zwracał uwagę na siebie tym, że wychodził na miasto w wysokim, staromodnym cylindrze na głowie; na froncie „rury“ widniał napis ułożony z białych liter: „Strzeż się adwokatów“. Both zostawił testament, w którym zapisał lwią część swojego majątku swemu fryzjerowi. Opatrzył przy tym ten legat uwagą, iż każdy z krewnych, któryby zakwestionował ważność legatu dla fryzjera, ma być wydziedziczony, pozbawiony praw do udziału w spadku.



— a to pan zna?

ROZCZAROWANIE

— Cóż ty na to powiesz, wczoraj pozwoliłem sobie na dowcip i poleciłem biuru wywiadowczemu dać mi informacje o moim własnym przedsiębiorstwie.

— I jakież otrzymałeś informacje?

— Ostrzeżono mnie przede mną.

SNOB

— Co to jest snob? — zapytano pewnego razu znanego powieściopisarza.

— Snob — odparł na to pisarz — jest to człowiek, który jest zachwycony, kiedy jakiś książę parasolem wydziobie mu oko.

PRZYCZYNA.

— Zanim zaręczysz się z Franciszkiem, musisz mu opowiedzieć o swojej przeszłości. Usiądziesz mu na kolanach i pieszczotliwie będziesz go głaskać po włosach.

— Jakto, dlaczegoż miałabym go głaskać po włosach?

— Żeby mu nie stanęły dęba.

GORLIWY

Surowym wzrokiem mierzy właściciel firmy chłopca, który zgłasza się na posadę praktykanta:

— Powiedzno mały, czy ty kłamiesz czasami?

— Nie, panie dyrektorze, ale szybko się tego nauczę.

SZCZYT ROZTARGNIENIA

Profesor do żony, budząc się po nocy poślubnej:

— Ależ, panno Janino, a pani co tu robi?

I DOGONIŁ

W towarzystwie zwraca na siebie uwagę pewien jegomość o niezwykle ciemnej — jak na białego człowieka — skórze.

— Ależ pan wygląda zupełnie jak murzyn — odzywa się ktoś

— To dlatego, ponieważ moją matkę w swoim czasie gonił pewien murzyn...

— No i co?

— I dogonił ją...

OCIEMNIAŁY

Mały chłopczyk prowadzi za rękę ociemniałego starca. Wzruszony tym widokiem przechodzień zapytuje:

— To twój dziadek?

— Tak.

— A od kiedy nie widzi?

— Od 7-mej rano do 3-ciej popołudniu

TEORIA WZGLĘDNOŚCI

— Bardzo często — opowiada pan X. z zawodu komiwojażer — jestem cały dzień w podróży, a kiedy wrócę do Warszawy, mam tyle zajęcia w firmie, że ledwo na pół godziny mogę wyskoczyć do domu, aby się zobaczyć z żoną i znowu wyjeżdżam!

— To straszne! — współczują słuchacze.

— Straszne? Nie bardzo! Przecież pół godziny prędko przechodzi!

NIE ZGADŁ

Słynny bakteriolog Robert-Koch pracował pewnego razu w swym laboratorium. W około stały najrozmaitszych kształtów retorty rurki i inne skomplikowane aparaty. Przyszedł do niego jeden z przyjaciół, który ogromnie interesował się bakteriologicznymi badaniami Kocha. Cała uwaga uczonego była zwrócona w tej chwili na jakieś naczynie spowite parą, w którym gotowało się coś.

— Zgadnij co gotuję? — spytał gościa.

Starając się popisać swą wiedzą, gość zaczął wymieniać po kolei:

— Perłowce.

— Nie.

— Prątki.

— Nie.

— No to już chyba nie zgadnę.

— Parówki — oświadczył uczony z dumą.

Radio na dziś

Kraków; 14 Muzyka z płyt: 15.15 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.15 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) Fragment z powieści M. Reutówny: „Maryjka“ czyta Irena Orska; 15.45 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16 Orkiestra smyczkowa Związku Muzyków Chrześcijan pod dyr. J. Sulikowskiego; 16.45 Odczyt wojskowy; 17 „Skrzynka ogólna“ w opr. St. Broniewskiego; 17.10 III-cia audycja z cyklu „Gawędy muzyczne“ — „Śpiew w życiu człowieka“. B. Romaniszyn; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Bławatki i kąkole“ — pogadankę wygł. prof. Witold Kulesza; 18.10 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej; 18.45 „Pan Bratkowski“ opowiadanie Piotra Choynowskiego; 19.05 Recital śpiewaczy Zofii Massalskiej, przy fort. Jadwiga Szamotulska; 19.25 Pogadanka aktualna; 19.35 „Morskie powiewy“, koncert rozrywkowy. Wyk.: Kwartet salonowy, kwartet wokalny, solista (wioloncz.), akomp. i kier. muz. Włodzimierz Ormicki; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Eug. Pawłowski: „Cienie od Tatr“ (proza do Katowic); 21.10 „Chopin a polska ziemia“ V-ta audycja „Ukryte w kwiatach armaty“ w opr. Witolda Hulewicza; 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Koncert popularny; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży hebrajskiej: „Wizyta w menażerii“ — transmisja z ogrodu zoologicznego w Tel Awiwie; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: transmisja z muzeum w Tel Awiwie; 19.30 Występ chóru Kol-Zimra, pod batutą Ezry Arona, w programie melodie do psalmów i do pieśni Jehudy Halewiego; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu wiadomości bieżące; 20.30 Misselanea (płyty); 20.45 Koncert kwartetu studia, w programie utwory Mozarta; 21.15 Muzyka z filmów (płyty); 21.30 Koniec programu.

*

18 LONDYN REG.: Irlandzka muzyka taneczna; LILLE: 18 Koncert orkiestrowy; RYGA: 18.10 Łotewskie pieśni chóralne.

19 BUDAPESZT: Muzyka operetkowa; PRAGA II.: 19 Słowackie pieśni ludowe; WIEŻA EIFFLA: 19 Muzyka rozrywkowa; STRASBURG: 19.30 Muzyka lekka.

20 BRUKSELA FRAN: Muzyka rozrywkowa; 20.30 Koncert symfoniczny; DROITWICH: 20 Muzyka rozrywkowa; 20.10 Słuchowisko muzyczne; WIEŻA EIFFLA: 20 Muzyka kameralna; 20.30 Teatr wyobraźni; LONDYN REG.: 20.15 Koncert; SOFIA: 20.15 „Eugeniusz Onegin“ — opera Czajkowskiego; PARIS PTT.: 20.30 Koncert z Vichy; POSTE PARISIEN: 20.30 Max Regnier ze swym zespołem muzyków humorystów; BEROMÜNSTER: 20.30 Symfonia fantastyczna Berlioza; RADIO ROMANIA: 20.10 Włoskie pieśni ludowe; 20.35 Czeska muzyka skrzypcowa; STRASBURG: 20.45 Koncert symfoniczny.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert z Ostendy; DROITDICH: 21 Teatr wyobraźni; 21.30 Muzyka taneczna; LONDYN REG.: 21 Melodie taneczne 21.30 Koncert chóru; LUKSEMBURG: 21 Teatr Lustucru; MEDIOLAN: 21 Piosenki i muzyka; 21.50 Koncert symfoniczny; RZYM: 21 Muzyka kameralna; 21.50 Muzyka rozrywkowa; POSTE PARISIEN: 21.05 Radiokabaret; RADIO ROMANIA: 21.10 Rumuńskie pieśni ludowe; 21.45 Koncert nocny; PRAGA: 21.15 Symfonia Es-dur Fibicha.

22 KOPENHAGA: Duńska muzyka symfoniczna; LONDYN REG.: 22 Koncert solistów; 22.25 Muzyka taneczna; SOFIA: 22 Audycja dla wszystkich; HILVERSUM I.: 22.10 Muzyka organowa; SZTOKHOLM: 22.15 Muzyka taneczna; POSTE PARISIEN: 22.30 Tr. z kabaretu.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna; KOPENHAGA: 23 Muzyka taneczna; MEDIOLAN: 23.11 Muzyka taneczna.

C. PATRICK THOMPSON

MILIONERZY — pod mikroskopem

Przecenione bogactwa

2600 dolarów w sekundzie! To wydaje się nam zbyt fantastyczne, choćbyśmy mierzyli Bóg wie wedle jakiego probierza — jeśli nawet można skłonić 66.227 ludzi, ażeby zapłacili 940.000 dolarów za tę przyjemność, że wolno im na stadionie, — gdzie siedzą ściśnięci jak śledzie w beczce, podziwiać, jak ktoś urękawiczonymi pięściami grzmoci niemiłosiernie przeciwnika. I jeśli ktoś wytrzymuje ten rekord zarabiania pieniędzy przez 124 sekund, inkasując w ten sposób imponującą sumkę 320.000 dolarów, wydaje nam się nowoczesnym królem Midasem.

Ale podobne doniesienia są zazwyczaj mocno przesadzone. Nasi współcześni, zarabiający ciężko, choć szybko, nie posiadają ani w przybliżeniu tych fortun, jakie im przypisuje opinia publiczna.

Mistrzowie boksu w stanie spoczynku

Joe Louis zarobił w 39 starciach blisko milion dolarów. Tak twierdził przynajmniej w ubiegłym roku i dodał, że uważa to za bardzo zadawalający końcowy bilans swojej kariery bokserskiej. Mimo to za cenę 320.000 zdecydował się 22 czerwca b. r. walczyć ze Schmelingiem. Ale jeśli ktoś przypuszcza, że obecnie, — po zwycięstwie, — Louis rozporządza okrągło sumą 1,300.000 dolarów i mając sześćdziesiąt kilka tysięcy rocznego dochodu (licząc po 5 procent) może prowadzić spokojne życie rentiera, ten grubo się myli.

Prowizja menagera i inne koszty pochłaniają niemałą część zarobku. A poza tym — podatek dochodowy! Odkąd prezydent Roosevelt wprowadził nową ustawę podatkową, bogacze w US A. z największym ubolewaniem muszą skonstatować, że lwia część ich dochodów znika w kasach skarbu państwa.

Ani Gene Tuney ani Jack Dempsey — najlepiej zarabiający bokser — nie usunęli się w zacisze życia prywatnego. Tunney ma fabrykę likierów, a Dempsey pracuje ciężko w swojej restauracji naprzeciwko Madison Square Garden w Nowym Jorku. Carpentier zarobił swojego czasu ogromny majątek, próbował pomnożyć go przez spekulację, efekt był jednak taki, że stracił więcej niż połowę. Dzisiaj jest bardzo obrotnym kupcem. Głównym jego przedsiębiorstwem jest bar w Paryżu. Zresztą, jak twierdzą managerowie sportowi, zarabiają obecnie czempioni hockeyu znacznie więcej niż bokserzy.

„Biedne gwiazdy filmowe"

Przed kilkoma miesiącami Adolf Menjou odwoływał się do naszej litości dla gwiazd filmowych zarabiających „tylko" 300 000 dolarów rocznie. Jeśli nawet gwiazdy te nie mogą budzić nawet naszego współczucia, to i tak nie są absolutnie takie bogate, jak sobie to świat wyobraża. Wedle wyjaśnienia Menjou, wydają gwiazdy lwią część swoich dochodów, ażeby utrzymać swój prestiż, i wymagany standard życiowy, by nie odmawiać pomocy najbliższej rodzinie i uchronić się od więzienia za niepłacenia podatków, względnie alimentów...

Podatki 85.000 dolarów, utrzymanie domu 25.000, rodzina 35.000, premie asekuracyjne 15.000, filantropia przynajmniej 2000, agent 30.000, garderoba 12.000... Ale pocóż dalej wyliczać? Efekt końcowy: „biednej gwieździe zostaje „zaledwie" 75.000 dolarów z jej 300.000.

Gwiazda filmowa i premier

75.000 dolarów, lub 15.000 funtów, to jest o połowę więcej niż otrzymuje premier angielski, a trzy razy więcej, niż otrzymuje zwyczajny minister. Tyle wynosi też pensja sir Josiah Stampa, w którego rękach spoczywa kierownictwo firmy London Midland &Scotland Railway, największego przedsiębiorstwa kolei żelaznych w Wielkiej Brytanii, o kapitale obrotowym 450.000.000 funtów.

Ale mister Neville Chamberlain (który kiedyś jako plantator próbował zarabiać w Indiach zachodnich) i sir Josiah (który na początku swojej kariery zarabiał tygodniowo akurat tyle, ile gwiazdor filmowy wydaje na krawatkę) pokrywają jeszcze ze swoich pensyj różne wydatki, które Menjou odlicza, zanim zastanawia się, ile „biednemu gwiazdorowi", pozostaje po opędzeniu wszystkich kosztów.

Legendy o milionach

Legendy o milionach i przecenianie majątków, tam gdzie majątki faktycznie istnieją, to stary i bardzo rozpowszechniony przesąd. Pozłacane fasady zmylą i najczujniejsze oko. Najbardziej charakterystycznym i typowym przykładem jest Ivar Kreuger, który w czasie, kiedy w jego księgach na koncie „winien" figurowało przeszło 50 milionów funtów, jeszcze łudził świat, uchodził na największego magnata Europy, i miał nieograniczony kredyt.

Nawet najautentyczniejsi milionerzy posiadają tylko ułamek przypisywanych im przez opinię fortuny. O Morganie powszechnie mówiono, że podczas wielkiej prosperity w latach 1925 — 1929 zarobił oszałamiające wprost sumy i że sumy te dla swojej firmy zachował. Po wielkim krachu komisja senacka badała stan jego finansów. Okazało się, że największy dom bankowy w Ameryce stracił „drobnostkę" 340.000.000 dolarów, czyli więcej niż połowę swoich aktywów. Mr. Pierpont żył dwa lata ze swoich kapitałów i nie płacił podatku dochodowego. Sprzedawał swoje zbiory sztuki. Potrzebował pieniędzy.

Naturalnie, że fortuna Morganów znowu wzrosła, kiedy podniosły się akcje — Chryslera z 5 na 130, a USA Steel Corporation z 30 na 125 dolarów. Biedny bankier nie był zmuszony sięgnąć do swojej pończochy, ażeby zapłacić za jacht wycieczkowy, za swoje ogromne domy i posiadłości ziemskie w Ameryce i Anglii, za wykwintne potrawy i trunki, wonne cygaro i wytworną służbę.

Ale to wszystko wykazuje, że nawet dla naszych legendarnych krezusów istnieją lepsze i gorsze czasy.

Henry Ford i kilku innych

Zeszłego roku o tym czasie bilans Forda wykazywał, że ma on na koncie swoim w różnych bankach 200.000.000 dolarów gotówką. Ale przy jego ogromnym przedsiębiorstwie przez dwa „chude" lata można stracić tę całą gotówkę, bo jeśli w dobrym roku można zarobić sto tysięcy, w kiepskim można stracić nawet i dwa razy tyle. W walce konkurencyjnej można tak ucierpieć, że trudno się już podnieść.

Podobny los groził Fordowi w roku kryzysowym 1921. Był wtedy właścicielem gigantycznych fabryk, których wartość szacowana na 2.250.000.000 dolarów przynoszących pięć procent. Ale cóż z tego, kiedy nie mógł sprzedać dostatecznej ilości aut, ażeby uzyskać jakiś dochód.

Ten multimilioner, uchodzący za najbogat-

J. HARRER

W-Y-W-I-A-D

Od dwu tygodni był Julian Alder w Hollywoodzie. Z całym entuzjazmem młodego dziennikarza przybył do metropolii filmowej, by pisać dla swego dziennika prawdziwe, pełne autentyzmu reportaże, nie upiększone małymi i dużymi kłamstwami. Przez pierwszy tydzień był szczęśliwy i oszołomiony.

Wieczorem zachodziło słońce — gwiazdy skrzyły się na niebie, noce były jak długi wspaniały sen...

Potem jednak oczy młodego dziennikarza nauczyły się patrzeć chłodniej i bardziej badawczo na rzeczywistość. Zapomniał wtedy o pisaniu, gdyż widział życie takie, jakim było naprawdę. Widział dokoła siebie nieustępliwą, bezlitosną walkę o byt i nerwowy, pełen niepokoju wyraz niepewności, nawet w oczach sławnych gwiazd i gwiazdorów filmowych.

Nie, żaden z nich nie był pewny, ani jeden z nich nie otrzymał od losu zapewnienia:

„Będziesz sławny jeszcze wtedy, kiedy siwizna przyprószy twoje skronie!"

Miał wiele nazwisk w pamięci. Nazwisk, które przed szeregiem lat, ba nawet jeszcze przed rokiem były głośne na całym świecie i miały jasne brzmienie srebrnych dzwonów. Nie były to jednak dzwony. Tak się tylko mylnie wydawało.

Jedne nazwiska utrzymywały się na powierzchni, inne znowu zapadały się w mrok zapomnienia, a jeszcze inne napływały tłumnie do dźwięczącego nad światem gongu sławy.

Tak, już w drugim tygodniu Julian Alder wędrował smutny, obojętny na urok czarownych nocy kalifornijskich.

Słyszał śmiechy, widział w niektórych ogrodach baśniowe światła, upiększające zabawy; zapuszczał się też w straszliwie mroczne ulice. Sława i zapomnienie kroczyły niewidzialnie obok siebie, jak dwie nierozdzielne siostrzyce.

Zmęczony wędrówką i smutnymi rozmyślaniami usiadł Julian na jednej z ławek obok palm.

Ulica lśniła jak posadzka parkietowa, po której stąpają tylko szczęśliwe nogi... Julian uśmiechnął się z goryczą...

Po kilku pociągnięciach odrzucił daleko od siebie płonącego papierosa. Palmy szumiały Wtem usłyszał czyjeś ciche kroki.

Podniósł głowę. Gościńcem szedł powoli jakiś człowiek. Podchodził właśnie do niedopałka.

Julian zauważył, że nieznajomy uśmiechnął się na widok dość długiego jeszcze papierosa, pochylił się szybko i podniósł go.

W tej chwili Julian doznał uczucia dziwnego i strasznego. Zdawało mu się, że jakaś przeraźliwie zimna dłoń ściska jego serce.

Bo przecież człowiekiem, który zapalał teraz na nowo niedopałek, tym człowiekiem był — Adkins, liczący najwyżej 50 lat, którego nazwisko głośne było na całym świecie jeszcze przed czterema, pięcioma laty! Adkins szalenie odważny artysta, który pozatem umiał tak doskonale grać role amantów!

W ciągu niewielu lat po ostatnim jego filmie nazwisko to znikło, jak gdyby nigdy przedtem nie było na ustach ludzi z pięciu części świata.

Ach i oto teraz Adkins musiał się schylać po niedopałek: i oto teraz był szczęśliwy, że ten niedopałek był prawie jeszcze całym papierosem!

Julian Alder chciał go zagadnąć, ale czuł w sobie dziwną nieśmiałość i ukrył się jeszcze bardziej w cieniu palm.

Adkins odszedł. Dawna lekkość jego chodu ustąpiła miejsca w ostatnich pięciu latach jakiemuś ciężkiemu i niezaradnemu powłóczeniu nogami.

Julian potrząsnął smutno głową! Przecież ten Adkins miał dopiero 50 lat! Czym jest 50

szego człowieka na świecie, dłużny był bankom 30.000.000 dolarów. Miało się wrażenie, że nie będzie w stanie zapłacić ich w terminie i że banki będą zmuszone ustanowić przymusowy zarząd w zakładach Forda. Ford zabrał się ze zdwojoną energią do pracy, oszczędzał gdzie się tylko dało dostawcy sprolongowali mu termin zapłaty, wreszcie udało mu się zebrać potrzebną gotówkę i cudem ujść zagłady.

Dopiero śmierć właściciela pozwala ocenić rzeczywistą wartość zazwyczaj przecenianych majątków. I tak, kiedy umarł „król zbrojeń" Zacharow, okazało się że zostawił „tylko" dwa miliony funtów. Rockefellera pomawiano o dwa miliardy, a zostawił zaledwie 25 milionów — naturalnie trzeba uwzględnić że za życia rozdarował ogromne sumy: na same tylko cele dobroczynne ofiarował 300.000.000 dol.

Z drugiej strony istnieją ukryci krezusi. Nazwisko Davis Yules znane było tylko w małym kole finansistów, w chwili gdy zmarł ten multimilioner. Tymczasem ten sprytny Szkot — który osobiście prowadził swoją rozległą korespondencję — zebrał majątek wynoszący przeszło 20.000 milionów funtów, — jedną z największych fortun w Anglii owego czasu. Ellerman pobił aen rekord o 10 milionów. Także on był prawie nieznany. Nie miał stajni wyścigowej, ani jachtu, ani posiadłości ziemskich. Mieszkał w skromnym domu na Maifair, zwiedzał osobiście każdą piwiarnię (był właścicielem ogromnego koncernu browarów) a przed śmiercią, wyliczał dokładnie co do szylinga i penny, legaty zapisane rodzinie i służbie, — był bowiem zawsze wrogiem „okrągłych" cyfr.

Głośne procesy sądowe

Potentaci filmowi przed sądem.

Zacznijmy od Ameryki. Wielką sensację wzbudza proces, wytoczony na wniosek prokuratora generalnego Cummings'a ośmiu wielkim wytwórniom filmowym, oskarżonym o monopolizację przemysłu filmowego.

Oskarżenie opiera się na t.zw. prawie przeciwko trustom. Oskarżone towarzystwa filmowe koncentrują w swoich rękach 65 procent całego przemysłu filmowego w Stanach Zjednoczonych. Skarga obejmuje nie tylko największe kompanie filmowe — a w liczbie ich Mary Pickford i Douglasa Fairbanksa — lecz i wszystkie filie tych przedsiębiorstw w liczbie 25 oraz 132 innych osób zainteresowanych w przemyśle filmowym i kinematograficznym, t. zn. w wytwórniach i teatrach wystawiających filmy. Rząd sprzeciwia się łączeniu w jednym truście prawa wytwarzania, produkowania filmów, a równocześnie wyświetlania ich.

Proces powyższy jest jednym z największych procesów anty-kartelowych i budzi olbrzymie zainteresowanie w sferach przemysłowych i artystycznych.

Podpalacz z miłości.

Dwudziestoczteroletni parobek Jean Renan zakochał się. Wybranka serca odpaliła go. Zrozpaczony nosi się z zamiarem samobójstwa. Usiłuje najechać motocyklem na drzewo... W ostatniej chwili jednak zmienia plan. Zemści się na ludziach! Nocą zakrada się do pobliskiej stodoły i podpala ją. Pożar z trudem ugaszono, a młody człowiek stanął przed sądem.

Dziwne motywy zbrodni skłoniły sąd do wydania względnie łagodnego wyroku: dwóch lat więzienia.

Matkobójczyni z litości.

Znowu tragiczne zagadnienie prawa pozbawienia życia osób, dla których życie stało się ciężarem nie do zniesienia... Problemat ten wstrząsnął sumieniem świata — tym tragiczniej, że w danym przypadku chodziło o matkę.

W Chalons sur Marne stanęła przed sądem przysięgłych Rene Rousseau, oskarżona o zabicie własnej matki z... litości.

— Pani popełniła przestępstwo — rozpoczął indagację przewodniczący Trybunału — z motywów, z jakimi rzadko spotykamy się w sądach. A jednak zabiła pani własną matkę...

Z oświadczenia samej oskarżonej i zeznań świadków wynika, że stosunki między matką i córką były zawsze jak najlepsze — kochały się tak, jak tylko matka z córką kochać się mogą.

W roku 1926 matka popadła w melancholię. Stan pogarszał się z każdym dniem, tak, iż trzeba było ją odwieźć do szpitala dla chorych umysłowo. — Ale tu czuła się staruszka jeszcze gorzej. Zaczęła błagać córkę, ażeby zabrała ją z zakładu.

Powrót do domu nie poprawił stanu chorej Każdy dzień przynosił jej większe cierpienia. Rene zwierzała się kilkakrotnie sąsiadkom, że matka jej pragnie śmierci — i że współżycie staje się nie do zniesienia.

Wreszcie przyszedł dzień krytyczny. Rene Rousseau zabiła matkę pięciu wystrzałami z rewolweru — następnie skierowała broń ku sobie, lecz rewolwer zaciął się...

Sąd przysięgłych wydał wyrok uniewinniający.

Matuszka bogaczem.

Głośny terrorysta, sprawca kilku olbrzymich katastrof kolejowych, Matuszka odbywa karę więzienia w jednym z budapeszteńskich zakładów karnych. Matuszka w chwili osadzania go w więzieniu był biedny jak... mysz kościelna. W chwili obecnej posiada na rachunku bieżącym kancelarii więziennej przeszło czterysta tysięcy franków. W jaki sposób zdobył tak wielki majątek?

Przede wszystkim napisał pamiętnik, za który otrzymał d trustu Haersta w Stanach Zjednoczonych trzysta tysięcy franków.

Następnie zaczął pracować nad aparatem zapobiegającym... katastrofom kolejowym. Dzięki doświadczeniu nabytemu w czasie zamachów udało mu się taki aparat skonstruować — i sprzedać rządowi szwedzkiemu za sto tysięcy franków. Czyż nie nasuwa się tu paradoksalna teoria, że i najgorszy człowiek może przynieść korzyści ludzkości? Przecież aparat Matuszki może ocalić — i z pewnością ocalił już życie setkom, a może tysiącom ludzi. A stało się to dzięki zbrodni — i dzięki niewinnym ofiarom terroru Matuszki...

Prawo i poczucie ludzkości.

Refleksje: werdykt uniewinniający sądu przysięgłych w sprawie Rene Rousseau daje dużo do myślenia. Niewątpliwie, że i zwyczajne sądy, składające się z sędziów zawodowych posiadają środki t.zw. „wentyle bezpieczeństwa", które stosować mogą w wypadkach, gdy zachodzi kolizja między prawem sprawiedliwością ludzką a poczuciem ludzkości.

Sędzia zawodowy ma zawsze jeden ostateczny środek: może zawiesić karę. Zawieszenie jednakże i uniewinnienie — to dwie zupełnie różne sprawy. Przy zawieszeniu — łagodzi się tylko sankcję prawną — wyrok skazujący pozostaje zawsze wyrokiem skazującym. Pozostawia za sobą niezatarte piętno.

Tam zaś, gdzie sąd ma prawo ferować wyrok uniewinniający, wbrew faktom i wbrew literze prawa — tam sprawa wygląda zupełnie inaczej. Tam naprawdę podsądny wychodzi z sali sądowej z podniesionym czołem...

lat dla mężczyzny? Niejeden przecie zaczyna prawdziwe życie w tym wieku!

Młody dziennikarz podniósł się i począł iść za aktorem. Zawód kazał mu być bezlitosnym: chciał przecie opisać prawdziwy Hollywood, prawdziwe życie, takie, jakie jest wszędzie na całym świecie: okrutne, nieubłagane, bezlitosne.

Dogonił nędzarza i powiedział:

— Czy chciałby pan ze mną wypić szklaneczkę piwa?

Adkins odwrócił się i skinął twierdząco głową.

Wkrótce potem siedzieli obaj w małej restauracji. Z głośnika radiowego płynęły dźwięki muzyki tanecznej. Julian patrzył na człowieka, który jadł chciwie to, co mu podano i spijał jedną szklankę piwa po drugiej. Po dłuższej chwili milczenia dziennikarz powiedział:

— Żal mi pana!

— Żal? — Dlaczego mój panie?

Julian zwlekał z odpowiedzią.

Wtedy nędzarz skinął głową i rzekł:

— Ach wiem już, o co panu idzie! Pan bierze mnie za słynnego aktora filmowego Kurta Adkinsa! To doprawdy arcykomiczne! Dlatego też pan się nade mną zlitował i zafundował mi piwo i tyle różnego jadła!... No, dziękuję panu za pańską dobroć. Mam nadzieję, że nie będzie jej pan żałował kiedy pozbawię pana jednej iluzji: Nie jestem Adkinsem!

Julian uczuł nagle w sercu wielką radość i wdzięczność za to wyznanie.

Uśmiechnął się niemal szczęśliwie, jakby wyzwolony z jakiegoś strasznego koszmaru:

— Nie jest pan Adkinsem? Człowieku — tym wyznaniem nie pozbawił mnie pan żadnej iluzji, nie, wprost przeciwnie, wyzwolił mnie pan od wielkiego przytłaczającego smutku! Czułem się poprostu nieszczęśliwy, widząc Adkinsa, którego jeszcze przed kilkoma laty podziwiał cały świat — Adkinsa schylającego się po niedopałek papierosa!... Jest pan jednak bardzo do niego podobny.

Nędzarz uśmiechnął się:

— Tak to prawda proszę pana! To też to podobieństwo dopomogło mi przed laty do niezłych zarobków.

— Jakto? — zapytał dziennikarz.

— Zostałem wtedy zaangażowany jako sobowtór Adkinsa i musiałem w jego zastępstwie grać najbardziej karkołomne sceny!... Widzi pan przed sobą sobowtóra Kurta Adkinsa! — Sobowtóra, którym właściwie jestem jeszcze po dziś dzień. Przyznaję, że jeszcze dzisiaj z teg żyję. Czasem bowiem ten i ów bierze mnie za zapomnianego artystę i lituje się nade mną... Tak żyję... Jestem wcale zadowolony, zwłaszcza gdy spotykam tak sympatycznych ludzi, jak pan!

— Adkins? Czy wie pan coś o nim?

— Ach, Adkins, żyje pod innym nazwiskiem w Azji. Kiedy musiał wycofać się z pracy filmwej, nabył za swe oszczędności duży cyrk i jako jego dyrektor objeżdża od lat Azję... Powodzi mu się doskonale, chociaż jest zapomniany jako aktor filmowy... Tak w życiu nie mógłbym być jego sobowtórem, t. zn. w pełnym powodzenia kontynuowaniu życia, które nie jest już opromienione blaskami sławy. Adkins jest zapomnianym aktorem filmowym, ale mimo to szczęśliwym, zadowolonym człowiekiem. Jest też bardzo bogaty. Przed rokiem posłał mi 100 dolarów i napisał, że jego młoda żona posyła pozdrowienia dla sobowtóra jej męża.

Julian Alder uścisnął dłoń nędzarza.

— Dziękuję panu. Oto mój adres. Jeżeli pan będzie czego potrzebował, proszę przyjść do mnie!

...Był to wspaniały reportaż, który Alder posłał swej redakcji. Że reportażu tego nie wydrukowano przyczyną było to, iż był zbyt sentymentalny. Bo tego, że cała historia nie była prawdziwa — nie wiedział naczelny redaktor. Jakże mógł zresztą o tem wiedzieć, jeżeli sam Julian Alder nie wiedział, iż Adkins nigdy w życiu nie miał sobowtóra.

Człowiek, który przedstawił się Julianowi Alderowi, jako sobowtór Adkinsa, byłby prawdopodobnie uwierzył reportażowi, gdyby go czytał. Bo w ciągu ostatnich pięciu lat rozum pomieszał mu się do tego stopnia, że czasami był niemal święcie przekonany, że nie jest Adkinsem, lecz tylko jego sobowtórem. Ale właściwie winni byli temu tylko ci ludzie, którzy fundowali mu zadużo piwa.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Wstrząsająca tragedia w mieszkaniu inwalidy

Wstrząsający wypadek zdarzył się dziś rano w jednym z domów przy ul. Ujejskiego w Krakowie. O godz. 6.30 wezwano karetkę Pogotowia Ratunkowego na ul. Ujejskiego l. 8, gdzie usiłował pozbawić się życia jeden z mieszkańców tego domu.

Po przybyciu na miejsce, lekarza skierowano do mieszkania zajmowanego przez 35-letniego Czesława Lemańskiego, inwalidę wojennego oraz jego matkę. Lemański usiłował pozbawić się życia, przecinając sobie żyletką żyły w przegubach rąk. Po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono samobójcę do szpitala.

Jak się okazuje, Lemański targnął się na swe życie po otrzymaniu wiadomości, że została mu odebrana renta inwalidzka. W mieszkaniu znajdowała się w tym czasie jego matka staruszka, która zaalarmowała sąsiadów.

Student z Krakowa członkiem O. U. N.

Przed sądem okręgowym w Sanoku stanął student WSH w Krakowie, Roman Sołtykiewicz, syn proboszcza grecko - katolickiego w Uluczu, w pow. brzozowskim.

Akt oskarżenia zarzucał Sołtykiewiczowi przynależność do nielegalnej organizacji ukraińskiej OUN i działalność wywrotową, prowadzoną na terenie woj. krakowskiego i lwowskiego.

W wyniku dwudniowej rozprawy zapadł wyrok skazujący studenta - wywrotowca na dwa i pół roku więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat sześciu.

Wózek uśmiercił robotnika w kamieniołomach

W kamieniołomach w Niedźwiedziej Górze koło Krzeszowic wydarzył się wczoraj po południu tragiczny wypanek.

Wózek naładowany kamieniem najechał na robotnika 26-letniego Mariana Piechotę, który doznał zmiażdżenia lewej nogi i licznych obrażeń.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala w Chrzanowie, gdzie na skutek upływu krwi Piechota zakończył życie.

We wtorek dr Wrona z Krzeszowic dokonał sekcji zwłok. Pogrzeb odbędzie się w Tenczynku, rodzinnej miejscowości tragicznie zmarłego robotnika.

Start Kusocińskiego wywołuje duże zainteresowanie w Norwegii

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Norwegia, który się odbędzie w dniach 8 i 9 bm. w Oslo, wywołał w Norwegii duże zainteresowanie. Prasa norweska zamieszcza skład polskiej drużyny, podkreślając wysoką klasę polskich lekkoatletów. Zwłaszcza duże zainteresowanie wzbudza start Kusocińskiego w Oslo po jego powrocie na bieżnię.

Mecz ma się odbyć na nowowybudowanym stadionie Bislet w Oslo.

Należy „zbliżyć góry do Paryża“

Francuskie koła sportowe żywo komentują wnioski, jakie można wyciągnąć z tegorocznego wyścigu kolarskiego dookoła Francji (Tour de France). Naczelny redaktor wielkiego dziennika sportowego „L'Auto“ p. Desgrange, organizator i inicjator wyścigu, wyraża przekonanie, że tegoroczny Tour de France trwał za długo i że ostatnie jego etapy były zbyt mało interesujące. Najciekawsze momenty zawodów rozgrywają się za zwyczaj na odcinkach górskich. Tam właściwie pada rozstrzygnięcie. Ostatnie etapy nie zmieniają już sytuacji.

W związku z tym p. Desgrange proponuje aby na przyszłość „zbliżyć góry do Paryża“, w ten sposób aby etapy górskie znalazły się w drugiej części wyścigu w stosunkowo niewielkiej odległości od Paryża (kilka etapów) Zamiast 21 etapów dotychczasowych, odbywających się w ciągu 26 dni, można zmniejszyć wyścig do 19 etapów z tym, że końcowe etapy prowadziłyby z Ais Les Bains, Clermont i Reims do Paryża. Ponadto mają być wprowadzone pewne zmiany regulaminowe. M .in. zwycięzcy przełęczy górskich korzystaliby z dodatkowych bonifikacyj.

Ponieważ redakcja dziennika „L,Auto“ jest inicjatorką i organizatorką wyścigu, nie ulega wątpliwości, że zmiany te zostaną wprowadzone w następnym wyścigu dookoła Francji.

Wyjazd Wicewoj. Małaszyńskiego do Warszawy

Wczoraj wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy wicewojewoda dr Małaszyński. Pana wicewojewodę zastępuje naczelnik wydziału społeczno-politycznego p. Z. Muchniewski.

Przed przyjazdem starosty powiat.

W związku z faktem, iż starosta powiatwy krakowski dr Wnęk powołany został na stanowisko starosty powiatowego w Tarnopolu nadmienić należy, przyjęcie urzędowania przez nowo mianowanego starostę dr Łacha nastąpi w początkach września. Obecnie zarówno starosta Wnęk jak i starosta dr Łach znajdują się na urlopie.

Skutki burzy gradowej

Burza gradowa jaka przeszła ostatnio nad miejscowościmi Bieździadka i Lublica pow. jasielskiego zniszczyła 95 proc. zbiorów w tej miejscowości. Szczególnie ucierpiały zbiory żyta i pszenicy, do tego stopnia, że zachodzi obawa, iż ludność poszkodowana nie będzie miała dokonać zasiewów ozimych.

Pijaczka wywołała awanturę

Do kościoła 00 Reformatów wezwano dziś rano karetkę Pogotowia Ratunkowego. Jak się okazało, jakaś kobieta której nazwiska narazie nie ustalono, będąc w stanie pijanym, poczęła się awanturować. Lekarz przewiózł ją na stację Pogotowia Ratunkowego.

Mucha spowodowała nieszczęśliwy wypadek

Jan Woliński lat 27 jechał rowerem drogą obok Radomyśl. Nagle wpadła mu mała muszka w oko i oślepiła na chwilę rowerzystę. Spadł on z roweru i doznał ogólnych potłuczeń. Umieszczono go w tarnowskim szpitalu.

Wściekły pies pokąsał 8 osób w Jaworznie

Na ulicy w Jaworznie wywołało popłoch pojawienie się wściekiego psa, kóry począł napastować przechodniów.

W ciągu jednej chwili ulica opustoszała. Mimo to pies pokąsał 8 osób, które następnie opatrzył lekarz. Psa ubito.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Środa: godz. 8 wiecz.: „Ludzie na krze“.

ZYDOWSKI TEATR LETNI
Środa godz. 8.45 wiecz.: „Tanct, Idelech tanct“

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Dziewczę z dalekiej północy“ (J. Parker i Leo Casillo).
ADRIA: „Zwycięska walka“ i „Gwiazda Riviery“.
ATLANTIC: „Dama Pikowa“ (Pierre Blanchoire) i „Kłopoty małej pani“ (Fred Astaire).
LOPP: „Pobrali się zawcześnie“ i dodatki kolorowe.
PROMIEŃ: „Ostatni pociąg z oblężonego miasta“ i „Książę X“ (Sonia Henie).
STELLA: Książątko (E. Bodo).
SZTUKA: „Nancy Steele zginęła“ (W. Mac Laglen i G. Lorre).
UCIECHA: „Szczęśliwie się skończyło“ (Carole Lombard i Fredric March) oraz „Prawo do młodości“.
WANDA: „Grzechy młodośc

Pertraktacje o mecz bokserski z Anglią

Poza międzypaństwowymi spotkaniami bokserskimi, zatwierdzonymi przez Polski Związek Bokserski, (terminarz tych spotkań podaliśmy w tych dniach) Zarząd PZB stara się zakonraktować dla naszej drugiej reprezentacji kilka spotkań międzynarodowych.

Pertraktacje o rozegraniu meczu z Anglią jeszcze trwają. Decyzja zapadnie na walnym zgromadzeinu angielskiego Związku Bokserskiego we wrześniu.

Ogółem w ciągu sezonu Polski Zw. Bokserski pragnie rozegrać w 6-ciu terminach 8—9 spotkań (pierwszych i drugichh reprezentacyj), nie licząc ewentualnego spotkania z Anglią. Ponadto możliwe są spotkania z Luxenburgiem i Holandią.

W sezonie bieżącym po raz pierwszy rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz na terenie Gdyni.

Wieści od Szamoty

Znany polski kolarz zawodowy, Henryk Szamota został zaangażowany na cały sezon letni do udziału w biegach kolarskich, odbywających się 2 razy tygodniowo w znanej nadmorskiej miejscowości Coney Island, największej plaży nowojorskiej dla sfer robotniczych.

Polski bokser zdobył wicemistrzostwo Francji

Na misrzostwach bokserkich Francji (amatorów), które się odbyły w Nancy, wyróżnił się w wadze półśredniej młody 20-letni górnik polski z Osricourt, Franciszek Fręśko. W ćwierćfinałach znokautował on mistrza Bretanii Curbiola'a w półfinale wygrał na punkty z mistrzem Lotaryngii Scapolim. W finale Fręśko przegrał na punkty ze słynnym bokeserem francuskim, mistrzem olimpijskim Despeaux. Bezpośrednio po powrocie do pracy w kopalni Polakowi wydarzył się poważny wypadek, w następstwie którego młody bokser przewieziony został do szpitala w Oignies.

Igrzyska sportowe państw bałkańskich

W tegorocznych igrzyskach sporowych państw bałkańskich, które się odbędą w dniach od 11 do 18 września w Białogrodzie, wezmą udział również sportowcy bułgarscy obok Jugosławii, Grecjii Turcji i Rumunii.

Rekord światowy Ragnhild Hveger

Na zawodach pływackich w Kopenhadze słynna duńska pływaczka Ragnhild Hveger ustanowiła 25 rekord światowy w swojej karierze sportowej. Tym razem Dunka poprawiła swój własny rekord na 400 m. stylem dowolnym z 5:08,2 do 5:06,1.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski zatwierdził Helsinki

Międzynarodowy Komitet Olimpijski w Lozannie oficjalnie zawiadomił fiński Komitet Olimpijski, że kandydatura Helsinek na organizatora XII. Olimpiady w roku 1940 została zatwierdzona.



Hungaria-Reprezentacja Polski

Dziś atrakcyjny mecz w Warszawie

Dziś o godzinie 17.30 na Stadionie WP. odbędzie się mecz piłkarski między kombinowaną reprezentacją Polski i Hungarią (Budapeszt).

Drużyna polska grać będzie ostatecznie w następującym składzie: Madejski, Martyna, Szczepaniak, Góra, Nytz, Dytko, Piec I. Piontek, Peterek, Wilimowski, Grolik, Sochan, Baran, Pirych, Szerfke.

Hungaria wystąpi w składzie: Szabo, Kiss Biro, Szebes, Turay, Dudas, Sass, Miller, Kardos, Kiszetzky, Kitkos. Rezerwa Turan i Vido.

Mecz sędziuje p. Lange z Łodzi.

5 bm. Hungaria rozegra w Łodzi mecz z drugą reprezentacją Polski, która wystąpi w składzie: Mrugała, Dusik, Gałecki, Sobkowkia, Piec II, Bętkowski, Habowski, Baran, Wostal, Cebula, Łyko. Rezerwowi: Brom, Martyna, Sumara, Lewandowski, God.

Piłkarze węgierscy przyjechali wczoraj do Warszawy powitani na dworcu przez przedstawicieli PZPN z ppłk. Pichettą, Kałużą i Giełdą na czele.

Kierownik drużyny węgierskiej p. Ipoly oświadczył:

— Nasz obecny skład jest silniejszy od drużyny kombinowanej Hungaria — Ujpesti która rozegrała tu mecz sparringowy w marcu i uzyskała wynik remisowy 2-2. Jest to najsilniejszy skład, na jaki nas w ogóle obecnie stać. Z czołowych piłkarzy węgierskich, brakuje jedynie olimpijczyka Cseha, który przebywa obecnie na urlopie w Tatrach. Cseha zastąpił Kisutszky, który znakomicie grał w finale mistrzostw świata przeciw Włochom (przegraliśmy wtedy 2:4). W tym samym meczu jedną z bramek zdobył Kitkos, który także przybył obecnie do Warszawy. Poza nimi mamy w drużynie takie asy, jak: Turay, Szabo, Biro i Sass. Uważamy sobie za wielki zaszczyt, że możemy grać z piłkarzami polskimi.

— Czy Hungaria uważana jest obecnie za najsilniejszy klub węgierski?

— Właściwie w tegorocznych mistrzostwach znaleźliśmy się zaledwie na trzecim miejscu za Ferenczvarosi i Ujpesti, ale za to byliśmy mistrzami w latach 1937 i 6 jak również w szeregu latach poprzednich, jeszcze jako MTK bo dopiero od niedawna zmieniliśmy nazwę na Hungaria.

Trener p. Braun oświadczył:

— Byłem ostatnio przez 5 lat trenerem KS Bratislava, a do Hungarii wstąpiłem dopiero obecnie. Grałem dwa razy w drużynie węgierskiej przeciw Polsce. Raz na olimpiadzie paryskiej w roku 1924, gdy wygraliśmy 5:0 oraz następnego roku w Budapeszcie gdzie wygraliśmy 4:1. Bardzo mi miło będzie odświeżyć nawiązane podówczas kontakty z piłkarstwem polskim.

PO REWII PŁYWACTWA ŻYDOWSKIEGO W RABCE

(Korespondencja własna)

Bielsko 3. 8. (R) Dobrze się stało, że po kilkuletniej przerwie znowu dano możność żydowskim pływakom zmierzenia swych sił na szczyptowym w Rabce w walce o zaszczytny tytuł mistrza Zw. Makkabi w Polsce. Dzięki rzetelnym wysiłkom organizatorów z Makkabi krakowskiej ujrzeli widzowie piękną rewię pływactwa żydowskiego, a żydowscy działacze sportowi mogli z bilansu dwudniowych rozgrywek przekonać się o obecnym stanie i poziomie tej tak ważnej gałęzi sportu.

Trud organizatorów opłacił się w dwójnasób. Jeśli nawet wyniki w poszczególnych konkurencjach nie stały na specjalnie wysokim poziomie, którego zresztą nie można było oczekiwać, bo stan pływactwa w całej Polsce pozostawia jeszcze wiele do życzenia — to jednak uzyskano dwa nowe rekordy Polski. Dawidowiczówna ustanowiła nowy rekord na 50 m. stylem dowolnym, a sztafeta Hakoahu bielskiego na 4 razy 100 stylem klas. w składzie: Frischlerówna, Berekówna, Kandlówna i Zeligerówna zaatakowała z powodzeniem dawny rekord na tym dystansie, poprawiając go o około 11 sekund. Nowy rekord wynosi 7,02,9 min.

Supremacja Hakoahu bielskiego była zupełnie widoczna. W interesie sportu żydowskiego należałoby sobie życzyć jak najrychlejszego podciągnięcia się pozostałych klubów i wyrównania w ten sposób poziomu in plus. Najlepiej po tej drodze kroczy, jak się okazało, Makkabi krakowska. Hakoah nie zadowolił się renomowanymi asami, ale zaprezentował też nowe talenty. Należy tu wymienić przede wszystkim 12-letnią Schmelzównę, która dobrze opanowała już wszystkie trzy style i doskonale się zapowiada. Doskonale spisali się również juniorzy Hakoahu w piłce wodnej. Drużyna w składzie: Grün, Kapellner Klausner, Teteles, Reifer, Langsam i Wiener III pokonała team starszych o wiele zawodników.

Rewelacją mistrzostw była rekordzistka Polski Gertruda Dawidowiczówna. Ze wszech stron oblegali ją rówieśnicy i rówieśniczki prosząc o autografy. Inni nie zadowolili się tym i na pamiątkę mistrzostw chcieli mieć wspólne zdjęcie. Musiała więc Trauda pozować do zdjęć i bezustannie się uśmiechać do obiektów, a jak później opowiadała, więcej ją to znużyło niż samo pływanie.

Nasunęły się jednak i smutne refleksje. Tylko pięć klubów stanęło na starcie. Może przeszkodą tu były zbyt wysokie dla niejednego klubu koszta wysłania drużyny?

Faktem jest w każdym razie, że nowy mistrz Zw. Makkabi w Polsce, Hakoah - Bielsko nie upaja się zdobytym tytułem. A warto zaznaczyć, że poza szeregiem znakomitych pływaczek i pływaków wydała ta drużyna kilku doskonałych trenerów. Obecny trener Hakoahu p. Jucker sam też jest wychowankiem klubu, a o jego kwalifikacjach dobrze świadczy to, że zdołał podciągnąć drużynę w porównaniu z ub. rokiem, kiedy klub miał do dyspozycji trenera zagranicznego. Należy jednak na tym miejscu podkreślić, że mistrzowski klub żydowski stoi może u kresu swych możliwości. Bądź co bądź nie można zapominać, że jest to mały, prowincjonalny klub, który nie ma do dyspozycji ani krytej pływalni, ani licznych szeregów młodzieży żydowskiej, któraby się garnęła do sportu. A poparcie społeczeństwa w stosunku do obowiązków prestiżowych, jakie ciążą na mistrzowskiej drużynie, jest daleko nie wystarczające. Horoskopy na przyszłość będą tedy dość smutne, jeśli silniejsze i liczniejsze ośrodki żydowskie, jak Warszawa, Łódź, Kraków, Lwów i Wilno, nie pójdą w ślady klubu bielskiego, by w sporcie pływackim godnie go zastąpić, z honorem dla barw żydowskich i dla idei Makkabi, kiedy dzisiejszemu mistrzowi przyjdzie może borykać się ze zbyt ciężkimi przeszkodami. Jeśli żydowscy działacze sportowi i poszczególne kluby pływackie otrzymały bodźca do wytrwałej pracy na tym polu, to ostatnie mistrzostwa Zw. Makkabi spełnią swe zadanie.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO JUGOSŁAWII W POLSCE

We wtorek rozegrany został w Łodzi międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy drużyną białogrodzką Jugoslavią i ŁKS.

Jugoslavia odniosła pierwsze zwycięstwo w Polsce, bijąc drużynę łódzką 2:0 (0:0). Do tych zawodów ŁKS wystąpił w nieco zmienionym składzie z Koczewskim na środku pomocy.

Zawody nie stały na zbyt wysokim poziomie, ale były w pierwszej połowie bardzo ciekawe z uwagi na żywe tempo i dobrą postawę ŁKS. Po zmianie stron łodzianie znacznie osłabli. Przyczyniła się zresztą do tego wysoka temperatura, wobec której Jugosłowianie okazali się bardziej odporni. Zwycięstwo uzyskali oni nie bez dużej dozy szczęścia.

Bramki dla gości strzelili prawoskrzydłowy i prawy łącznik. ŁKS nie wyzyskał rzutu karnego.

OBIE WŁOSKIE DRUZYNY ZOSTAŁY WYELIMINOWANE

W Pradze Czeskiej wobec 35.000 widzów rozegrany został rewanżowy mecz piłkarski o puchar Środkowej Europy pomiędzy Slavią i FC Genovą. Zwyciężyła Slavia 4:0 (2:0) Wszystkie bramki dla zwycięzców zdobył Bican. Ponieważ w niedzielę Ferencvaros z kolei wyeliminował turyńską Juventus, w finale pucharu Środkowej Europy walczyć będą Slavia i Ferencvaros.

Jak wiadomo w pierwszych spotkaniach na terenie Włoch oba mecze wygrali Włosi. Zwycięstwa Ferencvaros i Slavii w spotkaniach rewanżowych były jednak cyfrowo wyższe.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Ma ksymiliana Feldmana.